

Widziane od środka

CIECIA I OSZCZĘDNOŚCI



Minęły dwa miesiące od wyborów i w kraju, który świetnie się rozwijał i był zieloną wyspą, nagle mamy kryzys, z którym musimy się zmierzyć, a zwłaszcza społeczeństwo. Mamy nowy rząd, ministrów - „zderzaków” na trudne czasy, jak określił to premier Donald Tusk. Czy ten skład rządu jest odpowiedni na kryzys? Mam wątpliwości. Jesteśmy po exposé premiera Tuska i tu trzeba przyznać: jest poprawa - wystąpienie nie trwało trzy godziny, jak cztery lata temu i nie zawierało ponad 100 propozycji zmian, z których przez cztery lata rządów PO-PSL praktycznie nic nie zrealizowano. Teraz premier zapowiedział kilka istotnych zmian, niestety szukając głównie oszczędności wśród najuboższych.

W exposé nie było żadnego odniesienia się do sytuacji w służbie zdrowia, oświacie, wysokiego bezrobocia, rosnącej biedy. A co zaproponował premier Donald Tusk? Między innymi podniesienie wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn do 67 roku życia, podniesienie składki rentowej o dwa procent, podniesienie akcyzy na paliwa (co niechybnie przyniesie wzrost cen), zamrożenie płac w sferze budżetowej czy ograniczenie wysokości dotacji z budżetu państwa dla Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Najbardziej bulwersuje drastyczne podniesienie wieku emerytalnego, szczególnie kobietom - aż o siedem lat. To dodatkowe lata ciężkiej pracy i mówienie, że zmienia się to

w interesie pracujących kobiet, aby miały wyższe świadczenie emerytalne, jest szczytem bezczelności i hipokryzji. Mam nadzieję, że w Sejmie uda się znaleźć większość, która zablokuje te propozycje.

Platforma Obywatelska, premier Donald Tusk i prezydent Bronisław Komorowski mają pełną władzę w naszym kraju i wydawałoby się, że po czterech latach zaniechań jest czas i potrzeba zasadniczych zmian w naprawie państwa. Niestety, ani exposé premiera, ani skład rządu nie dają nadziei na przełom. Twierdzenia premiera, że kryzys nie jest czasem na rewolucję, najlepiej oddaje nastawienie do zmian. Nikt nie oczekuje rewolucji, wręcz przeciwnie, potrzebne są odpowiedzialne i przewidywalne działania oraz konkret-

ny, strategiczny plan rządu nie tylko na najbliższy rok, ale na następne lata. Przykładem jest projekt przyszłorocznego budżetu, budżetu zachowawczego, nastawionego wyłącznie na przetrwanie. Byle przeżyć rok, bez wizji rozwoju, a resztę załatwią usłużne media, całkowicie podporządkowane rządzącym.

W exposé premier Tusk nie odniósł się do polityki zagranicznej, do spraw Unii Europejskiej, czy kwestii euro. Trudno się dziwić, po jego wypowiedziach w poprzednich latach, a zwłaszcza deklaracji wprowadzenia w Polsce euro od 2012 roku, można sobie tylko wyobrazić, jak dzisiaj wyglądałby nasz kraj, nasza gospodarka, gdybyśmy byli w strefie euro. Przykład Grecji, ale nie tylko, pokazuje, że europejska waluta jest w głębokim kryzysie i całe szczęście, że ten dawny pomysł premiera Donalda Tuska nie został zrealizowany. Z tym bezpośrednio wiąże się polityka zagraniczna Polski - bez wizji, bez własnej tożsamości. Dobrym, ale jakże smutnym tego przykładem jest to, co zaprezentował minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Berlinie, gdy przedstawił koncepcję federacji Unii Europejskiej, a więc związku państw o mocno ograniczonej suwerenności z silnym politycznym centrum w Berlinie. Przyszłość naszego kraju, tożsamość naszego narodu naprawdę zaczynają być zagrożone pod rządami Platformy. Szkoda, że tak szkodliwej polityki zagranicznej, którą teraz realizuje władza, Donald Tusk nie przedstawił przed wyborami, może wielu wyborcom otworzyłoby to oczy na prawdziwe intencje Platformy.

Mimo złej sytuacji gospodarczej kraju, zapowiadanych przez rządzących niekorzystnych zmian i wzrostu cen, życzę, aby nikt nie był sam przy świątecznym stole i nikomu nie zabrakło ciepła i rodzinnej atmosfery.

Niech błogosławieństwo Nowo Narodzonego Jezusa wypełnia codzienność miłością i pokojem, a radość Nowiny, że Bóg jest z nami, będzie naszą siłą na wszystkie dni 2012 roku.

STANISŁAW SZWED
Poseł na Sejm RP

Trzy dekady temu...

WOJNA POLSKO-JARUZELSKA

Trzydzieści lat temu - w niedzielę, 13 grudnia 1981 roku, rozpoczął się w Polsce stan wojenny. W obozach i więzieniach zamknięto tysiące osób, na ulicach pojawiły się czołgi i samochody opancerzone, strajkujące zakłady były brutalnie pacyfikowane. Polacy liczyli się z możliwością, że trwający od sierpnia 1980 roku karnawał „Solidarności” może kiedyś zostać stłumiony siłą. Prędzej spodziewano się jednak interwencji sąsiadów, czyli przede wszystkim wojsk sowieckich, jak to miało miejsce w 1956 roku na Węgrzech, w 1968 roku w Czechosłowacji, czy zaledwie przed dwoma laty w Afganistanie. W Polsce obca interwencja okazała się jednak niepotrzebna. - Nie był potrzebny żaden sąsiad, rodzimej dosyć jest kanalii - śpiewał później bard podziemia, Jan Krzysztof Kelus. Bojący się utraty władzy polscy komuniści sami postanowili rozprawić się z niepokornym narodem. Jak przebiegała ta dziwna wojna?

12 grudnia 1981 roku, 23.30

W całym kraju rozpoczynają się aresztowania działaczy NSZZ „Solidarność” i innych niezależnych organizacji, według przygotowanych kilka miesięcy wcześniej wykazów. Tej nocy na Podbeskidziu zatrzymanych zostaje blisko sto osób. Milicja i Służba Bezpieczeństwa nie waha się wyłamywać łomami zamkniętych drzwi, a opornych bić i skuwać kajdankami.

13 grudnia 1981 roku, 0.00

Zostaje zerwana łączność telefoniczna w całym kraju, przetrwane zostają też programy radiowe i telewizyjne.

13 grudnia 1981 roku, 5.00

Na ulice podbeskidzkich miast wychodzą wojskowe patrole. Pojawiają się plakaty z obwieszczeniem o wprowadzeniu stanu wojennego. Wydrukowane kilka miesięcy wcześniej w Związku Sowieckim nie mają żadnej daty. Obwieszczenia sygnowane są przez przewodniczącego Rady Państwa - na plakatach brakuje jego nazwiska, gdyż w chwili druku nie wiadomo było, kto będzie pełnił tę funkcję w chwili ogłoszenia stanu wojennego.

13 grudnia 1981 roku, 6.00

Generał Wojciech Jaruzelski, pełniący funkcje ministra obrony narodowej, prezesa Rady Ministrów i do tego I sekretarza PZPR, ogłasza powstanie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i wprowadzenie stanu wojennego w całej Polsce. Jego przemówienie nadają pierwsze programy radia i telewizji. Przez cały dzień nadawana jest muzyka poważna, przepłatana informacjami o rygorach stanu wojennego. W telewizji czytają je lektorzy, ubrani w wojskowe mundury.

Zawieszona zostaje działalność „Solidarności” i wszystkich niezależnych organizacji. Wprowadzona zostaje godzina milicyjna (od 22.00 do 6.00) oraz tryb doraźny w sprawach sądowych. Obowiązuje zakaz zgromadzeń i opuszczenia miejsc zamieszkania. Na drogach wylotowych z miast pojawiają się milicyjno-wojskowe roгатki. Całkowicie zawieszono reglamentowaną dotąd sprzedaż benzyny. Wprowadzono sześciogodniowy tydzień pracy. Ogłoszono ferie w szkołach do 3 stycznia i bezterminowo zawieszono zajęcia na uczelniach.

14 grudnia 1981 roku

Nie ukazują się większość gazet. W województwach bielskim, częstochowskim i katowickim wszystkie dekrety wojenne publikuje jedyny wydany tego dnia dziennik - partyjna Trybuna Robotnicza. W Małopolsce ukazują się jedynie połączone wydanie trzech lokalnych dzienników: Gazety Krakowskiej, Dziennika Zachodniego i Echa Krakowa. Mieszkańcy

Małopolski szybko wymyślają skrót potrójnego tytułu tego pisma: Gadzie Echo.

14 - 15 grudnia 1981 roku

W całej Polsce wybuchają spontaniczne strajki. Na Podbeskidziu pracę przerywają załogi kilkunastu zakładów pracy - między innymi bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych, Befy, Apeny, Andrychowskiej Fabryki Maszyn, żywieckiego Ponaru i Fabryki Śrub. Strajki te wygasają po kilku, kilkunastu godzinach. Niektóre są kontynuowane jeszcze w następnych dniach. W wielu zakładach „Solidarność” rozpoczyna konspiracyjną działalność.

15 grudnia 1981 roku

Za organizację strajku w Befie aresztowany zostaje Julian Pichur. Był on pierwszym więźniem politycznym stanu wojennego - wszystkie osoby, zatrzymane wcześniej, otrzymywały decyzje o bezterminowym internowaniu w ośrodkach odosobnienia. Już 8 stycznia 1982 roku Pichur został skazany na trzy lata więzienia.

Przy parafiach spontanicznie zawiązują się grupy ludzi, niosących pomoc rodzinom internowanych. Wkrótce ich działalność zostanie zorganizowana w ramach Biskupiego Komitetu Pomocy Uwięzionym i Internowanym, mającego swą siedzibę przy kościele Opatrzności Bożej w Białej.

16 grudnia 1981 roku

Podczas pacyfikacji strajkującej kopalni Wujek w Katowicach przez Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej (ZOMO) ginie dziewięciu górników.

W Andrychowie Służba Bezpieczeństwa zatrzymuje Wiesława Pyzio, próbującego zorganizować strajk w Andrychowskiej Fabryce Maszyn. 4 stycznia 1982 roku został on skazany na trzy lata więzienia. W Bielsku-Białej zaczęły się aresztowania działaczy „Solidarności”, którzy wcześniej uniknęli internowania. Zatrzymano łącznie 11 osób. Służba Bezpieczeństwa zarzuciła im kontynuację zakazanej działalności związkowej. W pierwszej połowie stycznia 1982 roku w dwóch procesach zostali oni skazani na kary od jednego do pięciu i pół roku więzienia.

24 grudnia 1981 roku

Władze wyjątkowo, na jedną noc, zawieszają obowiązywanie godziny milicyjnej, by umożliwić ludziom udział w Pa-sterkach.

15 stycznia 1982 roku

Za posiadanie ośmiu ulotek Małgorzata Kawulak z Cieszyńska zostaje skazana na dwa lata więzienia.

19 stycznia 1982 roku

Służba Bezpieczeństwa aresztuje ukrywającego się Patrycjusza Kosmowskiego, legendarnego szefa podbeskidzkiej „Solidarności” i przywódcę zwycięskiego strajku generalnego sprzed roku. 25 marca został on skazany na sześć lat więzienia.

Koniec stycznia 1982 roku

W Żywcu odbywa się pierwsze tajne spotkanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności” Podregionu Żywiec. Jest to pierwsza zorganizowana grupa ponadzakładowej, konspiracyjnej „Solidarności” na Podbeskidziu.

Połowa lutego 1982 roku

W Bielsku-Białej zawiązują się Regionalna Komisja Wykonawcza „Trzeci Szereg” - ponadzakładowa struktura konspiracyjnej „Solidarności”. W Żywcu ukazuje się pierwszy numer podziemnego pisma „Drzazga”.

5 marca 1982 roku

Ukazuje się pierwszy numer podziemnej „Solidarności Podbeskidzia”. Niedługo później pojawiają się kolejne podziemne gazetki, między innymi „Informator FSM”, „Bibuła” i „Bez knebla”.

Tak wyglądały na Podbeskidziu pierwsze miesiące tej dziwnej wojny. Ofiar było znacznie więcej: do końca sierpnia 1982 roku w ówczesnym województwie bielskim odbyło się 14 procesów politycznych. Osądzono w nich 40 osób. Do ośrodków internowania trafiło łącznie ponad 230 osób z całego Podbeskidzia. Ostatni z nich wyszli na wolność przed Bożym Narodzeniem 1982 roku. Wiele osób pozbawionych pracy decydowało się na emigrację. Wówczas oznaczało to wyjazd z Polski na zawsze, z paszportem w jedną stronę. Na Podbeskidziu decyzję taką podjęło łącznie ponad sto rodzin. Nie wszystkie umiały się odnaleźć w nowej rzeczywistości...

Stan wojenny zrealizowany 31 grudnia 1982 roku, a ostatecznie odwołany 22 lipca następnego roku. Wiele rygorów stanu wojennego zostało jednak przeniesionych do kodeksu karnego. Nadal, także na Podbeskidziu, odbywały się rewizje i aresztowania, ludzie byli szykanowani i zwalniani z pracy. Zapadały surowe wyroki. Nie przerwało to jednak zapoczątkowanej na początku stanu wojennego działalności podziemnych struktur „Solidarności”. Mimo represji przetrwały one do 1989 roku, do ponownej legalizacji tego związku zawodowego i upadku komunizmu w Polsce.

ARTUR KASPRZYKOWSKI

